

T. XXV (2022) Z. 4 (68)

ISSN 1509-1074

10.24425/rhpp.2022.143255

ROCZNIK

HISTORII PRASY POLSKIEJ

The Pall Mall Gazette and the
'New Journalism': The fallout
in the Polish press

**„Pall Mall Gazette”
i nowe dziennikarstwo.
Recepcja w prasie polskiej**

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie
Plac Marii Curie-Skłodowskiej 5
PL 20-031 Lublin
e-mail: krzysztof.stepnik@umcs.pl
<https://orcid.org/0000-0003-4172-231X>

**Krzysztof
STĘPNIK**

KEY WORDS:

British press and Polish press in the 19th century,
The Pall Mall Gazette, investigative journalism,
William Thomas Stead (1849–1912),
Edmund Naganowski (1853–1915)

SŁOWA KLUCZOWE:

„Pall Mall Gazette”, nowe dziennikarstwo; William
Thomas Stead, prasa polska XIX w., Edmund
Naganowski

ABSTRACT

The article examines the reception in Polish press of a series of articles published in *The Pall Mall Gazette* in 1885 exposing the widespread practice of child prostitution. The publication caused a huge scandal and led to changes in British criminal law and the rise of investigative journalism (dubbed 'New Journalism').

ABSTRAKT

Artykuł przedstawia recepcję w prasie polskiej skandalu ujawnionego przez „Pall Mall Gazette” w 1885 roku. Zdemaskowanie skali i zasięgu prostytucji dziecięcej doprowadziło do zmian w ustawodawstwie brytyjskim i zmian w prasie, czego efektem był rozwój „nowego dziennikarstwa”.

Streszczenie

Artykuł przedstawia recepcję w prasie polskiej skandalu ujawnionego przez „Pall Mall Gazette” w 1885 roku. Zdemaskowanie skali i zasięgu prostytucji dziecięcej doprowadziło do zmian w ustawodawstwie brytyjskim i zmian w prasie, czego efektem był rozwój „nowego dziennikarstwa”. Autor przedstawił wypowiedzi na temat tego skandalu wyrażone w komentarzach, artykułach i listach publikowanych w polskich dziennikach i tygodnikach. Scharakteryzował również postawy zajęte wobec spektakularnych działań podejmowanych przez „Pall Mall Gazette” i jej redaktora, W.T. Steada. Ponadto uznał za szczególnie ważne listy z Londynu polskiego korespondenta Edmunda Naganowskiego, który w jednym z nich szczegółowo i obrazowo opisał wizytę w biurach „Pall Mall Gazette” i swoje osobiste spotkanie ze Steadem.

The Maiden Tribute of Modern Babylon to tytuł cyklu artykułów opublikowanych w lipcu 1885 roku przez londyńską popołudniówkę „Pall Mall Gazette”¹, której redaktorem był William Thomas Stead. Materiały prasowe przedstawiały demaskatorski proceder obrazujący skalę i zakres prostytucji dziecięcej. Wstrząsnął on brytyjską i światową opinią publiczną, nadwerężając mit słynnej z purytanizmu Anglii. Radykalizm działań Steada rozbijał konwencje obowiązujące w prasie, wywołując burzliwe polemiki i kontrowersje. Metoda prowokacji i gry na sensację doprowadziły w efekcie do uznania, że PMG realizuje model „nowego dziennikarstwa”². Ów model polegał na tym, że — korzystając z wolności słowa, które symbolizował Hyde Park — wyspiarskie gazety w jeszcze większym stopniu stawały się graczem politycznym, czyli dosłownie „czwartą władzą”. Spektakularna kampania PMG doprowadziła do zmian w przepisach prawa i sposobie prowadzenia polityki publicznej³, a wiwisekcja tkanki społecznej, włącznie z posługiwaniem się skalpelem prowokacji, stała się nową metodą pracy dziennikarza. Można w tym dostrzec analogię do działań oficerów Armii Zbawienia, którzy swoją misję realizowali w dołach społecznych wypełniających niszę ostatecznej nędzy. Mówiąc inaczej — by pozostać przy użytej metaforze — wykonywali prace właściwe społecznej chirurgii.

Celem artykułu jest opisanie skandalu i reperkusji, jakie on wywołał, czego świadectwem były liczne komentarze, felietony i korespondencje publikowane na łamach pism od połowy lipca do połowy sierpnia 1885 roku. Przedstawiona zostanie zawartość treściowa wziętych pod uwagę tekstów, wybranych z reprezentatywnej próby dzienników i tygodników ukazujących się na terenie trzech zaborów. W konkluzjach sporo miejsca poświęci się kwestii linii aprobaty i dezaprobaty w prasie

¹ Dalej w skrócie PMG.

² Jako pierwszy tego określenia użył znany krytyk literacki i publicysta społeczny M. Arnold w roku 1887, zajmując zresztą stanowisko krytyczne wobec działań Steada. Zob. Ph.M. Guerty, *For God and Country: W.T. Stead and the Beginnings of the New Journalism in Victorian Britain 1883–1885*, Boca Raton, Florida 1997, s. 1–2 i P. March, *The influence of Congregationalism on the New Journalism of W. T. Stead, 1870–1901*, London 2019, s. 30–33.

³ Zob. G. Wendelin, *A Rhetoric of Pornography: Private Style and Public Policy in „The Maiden Tribute of Modern Babylon”*, „Rhetoric Society Quarterly” 2012, nr 4, s. 375–396.

polskiej wobec kampanii wytoczonej przez PMG, a także towarzyszącym tej linii pewnym kontekstom politycznym i społecznym.

Tematu podjętego przez autora niniejszego artykułu dotychczas nie opracowano, więc wypełnienie luki wydaje się niezbędne. Owa luka kontrastuje z naukowymi opracowaniami XX-wiecznych i współczesnych mutacji „nowego dziennikarstwa” i „nowego nowego dziennikarstwa”⁴, powiązanymi z nie do ogarnięcia literaturą przedmiotu odnoszącą się do tych pojęć. Zatem autor postrzega pracę jako przypomnienie i opis epizodu związanego z reakcją prasy polskiej na pierwszy manifest „nowego dziennikarstwa”.

Komentarze odnośnie do demaskatorskiego cyklu PMG umieszczano na ogół w stałych rubrykach przeglądowych, przeważnie eksponowanych na pierwszej stronie pisma, noszących tytuł w rodzaju *Przegląd polityczny*, *Wiadomości polityczne*, *Nowiny polityczne* lub w stałych rubrykach informacyjnych i felietonowych. Bazowały one na doniesieniach telegraficznych i dotyczyły spraw bieżących, ujmowanych w szerszych kontekstach. Rubryka była po prostu sylwą. Do tego dochodziły opinie zawarte w felietonach, artykułach wstępnych i korespondencjach. W sumie niezbędna będzie rekonstrukcja treści wyrażonych w odniesieniu do PMG i ich interpretacja w reprezentatywnym spectrum tytułów ówczesnej prasy polskiej, przy czym bardziej interesować nas będą komentarze niż same informacje.

W „Czasie” pojawiała się najpierw informacja o skandalu londyńskim, a po dziesięciu dniach komentarz na ten temat. Informacja zamieszczona została w rubryce *Telegramy własne „Czasu”*, z lokalizacją: Londyn, 13 lipca⁵. Mowa w niej o wzburzeniu we wszystkich warstwach ludności, o przebiegu kampanii i o tym, że wrażenia, które wywołała, „nie da się zataić”, tym bardziej że jej następstwem mogą być procesy karne. „Gazeta Lwowska” odniosła się do kwestii w rubryce *Sprawy zagraniczne*, pisząc, że motywem działań PMG była „konieczność sanacji skorumpowanej moralności publicznej”, i przedrukowała tekst telegramu za „Czasem”⁶.

„Czas” opatrzył swój komentarz tytułem *Skandal londyński*⁷. Na jego partię wstępną składają się obszerne cytaty z „ostrzeżenia” opublikowanego w PMG 4 lipca 1885 r. Wobec możliwości niewejścia pod obrady billu poprawkowego do ustawy

⁴ Zob. np. najnowsze artykuły E. Żyrek-Horodyskiej *Dziennikarstwo immersji w perspektywie zwrotu afektywnego*, „Media — Kultura — Komunikacja Społeczna” 2021, nr 17, s. 61–78 oraz „Wszystko za Everest” Jona Krakauera w kontekście głównych założeń Nowego Nowego Dziennikarstwa”, „Media Biznes Kultura” 2021, nr 1, s. 51–65. Wzmianka w jednym zdaniu o tym, że prekursorem reportażu wcieleniowego (w wariacie dziennikarstwa uczestniczącego) był W.T. Stead, pojawia się w haśle „reportaż wcieleniowy” opracowanym przez I. Adamczewską, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2017, z. 4, s. 177. Tamże syntetyczny zarys historii nowego dziennikarstwa z odniesieniami polskimi oraz szereg dystynkcji genealogicznych.

⁵ *Telegramy własne „Czasu”*, „Czas” 1885, nr 157 (14 VII).

⁶ *Sprawy zagraniczne*, „Gazeta Lwowska” 1885, nr 158 (14 VII).

⁷ *Skandal londyński*, „Czas” 1885, nr 166 (24 VII). Niepodanie nazwiska czy kryptonimu autora oznacza dalej, że tekst nie został podpisany.

karnej, podnoszącego wiek dysponowania swoją osobą dziewcząt z 13 lat do 16 lat, PMG postanowiła ogłosić sprawozdanie osobnej tajnej komisji śledczej, dokumentujące „widok strasznego obrazu zbrodniczego szerzenia się modnego występku”, które dla czytelnika będzie „historią przejścia przez rzeczywiste piekło”. W dniu ukazania się pierwszego artykułu redakcja PMG przeżyła prawdziwe oblężenie, nie nadążając ze zwiększonym popytem na ten dziennik (zabrakło nawet papieru drukarskiego). Dzień po dniu publikowano artykuły „opowiadające z cyniczną, straszną otwartością” o „zepsuciu nowożytnego Babilonu”. Komentator „Czasu” nie wchodzi w szczegóły i pomija przykłady nadużyć opisanych w tych artykułach, uciekając się do potocznego toposu „tego nie da się opowiedzieć, to przekracza ludzką wyobraźnię”. Píše więc, że o treściach doniesień PMG „trudno zaiste dać choćby słabe wyobrażenie czytelnikom, nieprzyzwyczajonym do takiej strawy duchowej”, gdyż przewyższają one opisy nawet w najbardziej wyuzdanym piśmiennictwie Francuzów i Włochów⁸. Zatem odsłonięte zostały infernalne obrazy dna moralnego w purytańskiej (protestanckiej) Anglii, na których widok „czytelnik polski”, czyli ściślej prenumeratorka konserwatywnego „Czasu”, może się tylko wzdrygać.

W tym jednak ukrywa się psychologia drugiego dna. Albowiem takie wymodelowanie czytelnika nie tylko „chroni” go przed zapoznaniem się z konkretnymi przykładami zła (z pominięciem tezy społecznej, mówiącej o tym, kto korzysta z usług niepełnoletnich dziewcząt), ale również podskórnie wszczepia mu przekonanie, że rewelacje PMG szokują bardziej niż obsceniczne produkcje Francuzów i Włochów. W przywołanej frazie „cyniczna, straszna otwartość” uderza wysunięcie na czoło przymiotnika doskonale mieszczącego się w wersetach dyskursu konserwatywnego. A towarzyszy temu dyzgust związany z opisem oblężenia redakcji PMG nie przez — jak dotychczas — roznosicieli, czyli „wcale porządnych chłopaków”, ale „indywidua” i „tłum prawdziwie katylinarnych postaci”. Jakby zło roznoszone po świecie obrało sobie siedzibę w PMG. To podświadomy symbolizm, ilustrujący mechanizm przeniesienia i wyparcia. Jest on też widoczny w podkreśleniu przez komentatora, że jednym z najgorszych skutków artykułów PMG pozostaje to, że — „widząc bezkarność postępowania” tego dziennika — treści przez niego podawane powtarza prasa brukowa, ilustrując je „obrzydliwymi” ilustracjami.

Inną taktykę przyjął konserwatywny „Kurier Warszawski”, zajmując jednak stanowisko zbliżone do „Czasu”. Komentarz zawarty w rubryce *Przegląd polityczny* rozpoczyna myśl podkreślająca, że treści artykułów zamieszczonych w PMG są „według przyjętych zwyczajów” niemożliwe do ich publikacji w formie drukowanej⁹. Zatem redakcja londyńskiego dziennika złamała tabu prasowe do tego stopnia, że dotychczas żadna redakcja europejskiego pisma nie odważyła się powtórzyć owych treści dosłownie nawet we fragmentach. Londyński korespondent „Neue Freie

⁸ Tamże.

⁹ Q., *Przegląd polityczny*, „Kurier Warszawski” 1885, nr 201 b (23 VII).

Presse” podjął próbę streszczenia doniesień PMG, nie mając jednak odwagi nawet wybiórczo je zacytować, gdyż według niego „nic podobnego od czasu wynalezienia sztuki drukarskiej nie drukowano” i przekroczone zostały „wszystkie dotychczas obserwowane prawidła i zasady orzekające o tym, co w piśmie publicznym, przeznaczonym dla ogółu publiczności, drukować można”¹⁰. Czytelnik więc wpada w konfuzję. Jego wyobraźnia nie ogarnia tak gorszących treści artykułów PMG, gdyż odmalowano w nich sceny, w porównaniu z którymi teksty „swawolnych pisarzy włoskich i francuskich” przypominają historyjki dla dzieci. W zakończeniu krótkiego komentarza bazującego na korespondencji „Neue Freie Presse” mówi się tym, że PMG postanowiła zmusić parlament do uchwalenia jeszcze w sesji bieżącej billu przesuwanego granice pełnoletniości dziewcząt. W ostatnim zdaniu komentator „Kuriera Warszawskiego” stawia pytanie, czyby tego celu nie dało się osiągnąć „za pomocą może mniej drastycznego środka”, a z drugiej strony, czy „zgorszenie” wywołane przez artykuły PMG nie stanie się jej zasługą, jeśli wskutek ich publikacji przyspieszone zostanie uchwalenie billu.

Jeszcze inną taktykę przyjął „Dziennik Poznański”, który nie zamieścił własnego komentarza, lecz w rubryce korespondencji przedrukował doniesienie z Londynu (nie określając źródła informacji), osądzające PMG jako „skandaliczne pismo” przedstawiające „bez ogródek obraz niemoralności”¹¹. Pismu grozi proces karny, a policja zakazała jego kolportażu. Zatem „Dziennik Poznański” zamieścił wybrany z materiału agencyjnego tendencyjny komentarz pozostającego w antagonizmie względem PMG jakiegoś dziennika angielskiego.

„Kurier Poznański” postąpił najzupełniej podobnie jak „Dziennik Poznański”, w rubryce korespondencji przedrukowując informację z Londynu i wybierając tylko inne jej źródło¹². To tekst z telegramu „Czasu” z 14 lipca, lecz redakcja o tym nie wspomina¹³. Za to zwraca uwagę aprobatywne zdanie zamieszczone w rubryce informacyjnej „Kuriera Poznańskiego” o PMG jako piśmie, które w kontekście „ohydnych rewelacji londyńskich” trafnie zauważyło dwulicowość protestantów oburzonych oddawaniem dziewcząt do klasztoru, ale nie losem „ofiary występku”¹⁴. Ważnym politycznym kontekstem dla tej aprobaty była akcja wydalania poddanych rosyjskich i austriackich z Prus, co przez polską opinię publiczną odbierano jako

¹⁰ Tamże.

¹¹ „Dziennik Poznański” 1885, nr 158 (15 VII).

¹² „Kurier Poznański” 1885, nr 159 (16 VII).

¹³ Inna sprawa, że *telegramy własne* „Czasu”, „Kuriera Warszawskiego” czy innych pism były przeważnie materiałami pozyskanymi z agencji telegraficznych, stanowiąc dobro wspólne, do którego nie można było sobie rościć praw autorskich. Przymiotnik „własny” stanowił wyrażenie konwencjonalne, sugerujące posiadanie źródła informacji (korespondenta) za granicą. Tymczasem treść telegramu była właśnie cudza i ją się tylko przedrukowywało.

¹⁴ „Kurier Poznański” 1885, nr 181 (10 VIII).

działania antypolskie. Prasa poznańska przyjęła linię przeciwdziałania „propagandzie protestanckiej” i „antypolskiej agitacji” wywołanej tą sprawą.

W „Wiek”, gazecie ukazującej się w Warszawie, komentarz zamieszczono w rubryce *Przegląd polityczny*¹⁵. Rozpoczyna go kilka zdań informacji odnoszących się do artykułów PMG opisujących „ohydny” proceder frymarczenia dziewczętami. Napisano je na podstawie śledztwa przeprowadzonego przez tajną komisję, a dokumentację zgromadzono w specjalnym archiwum. Komentatora nie do końca jednak gorszy to w tej sprawie: „Ostatecznie podobnych rozmiarów skandalu dawno, może nigdy, Europa nie widziała, a żaden dziennik również dawno takiego interesu nie zrobił na tych artykułach jak „Pall Mall Gazette”¹⁶. Podwoiła ona bowiem nakład i sprzedała prawa do przekładu paryskim i brukselskim wydawcom. Zatem działania podjęte przez PMG są najzupełniej skalkulowane i mają na celu wzgląd biznesowy. W tej perspektywie — według komentatora — należy oceniać powołanie komisji mającej zbadać wiarygodność doniesień PMG, składającej się głównie z hierarchów protestanckich i katolickich oraz prominentnych osobistości, takich jak lord major Londynu. Dziwić może tylko to, że redakcja PMG czyni zastrzeżenie, że dokumenty dostarczone przez nią owej komisji nie mogą być podstawą do wytoczenia komukolwiek procesu kryminalnego. Ostatnie zdanie puentuje dosadnie stanowisko komentatora: „Do czegoż więc ma prowadzić cała ta chryja, z taką ostentacją podniesiona?”¹⁷. To pytanie retoryczne, ale zdecydowanie oceniające kampanię PMG jako akcję biznesową, która sensację potrafiła przerobić na interes, czyli podwojenie nakładu pisma.

„Nowa Reforma” swój komentarz zamieściła w rubryce *Przegląd polityczny*¹⁸. Opisano w nim motywy kierujące redakcją PMG mające na celu wywarcie wpływu na opinię publiczną i Izbę Gmin oraz wzgląd na skuteczność prowadzonej przez nią kampanii. Komentator cytuje fragment artykułu PMG, w którym mówi się o istotnej roli w zainicjowaniu przez nią działań prezesa stowarzyszenia opieki nad młodymi dziewczętami oraz przywódcy Armii Zbawienia (w końcu lipca prasa donosiła, że generał William Booth na walnym posiedzeniu tej organizacji w Londynie oświadczył, iż to z jego inspiracji PMG wszczęła swoją kampanię). Komentator podaje informację, że w numerze PMG z 10 lipca wspomina się o powołaniu specjalnego komitetu mającego na celu sprawdzenie faktów podanych przez ten dziennik. W zakończeniu stwierdza, że kwestia, którą zajęła się PMG, „jest dziś niezmiernie ważną dla każdego większego miasta”, lecz brakuje tu rozwinięcia tej myśli¹⁹.

¹⁵ *Przegląd polityczny*, „Wiek” 1885, nr 159 (22 VII).

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ *Przegląd polityczny*, „Nowa Reforma” 1885, nr 159 (16 VII).

¹⁹ Tamże.

„Kurier Lwowski” — jako pismo o charakterze ludowo-demokratycznym — nie zignorował gorącego tematu, poświęcając mu dwa odrębne komentarze. W pierwszym zwięźle zapoznano czytelnika z przebiegiem „sprawy skandalicznej”²⁰. Ze względu na towarzyszące jej zgorzenie rząd wydał zakaz kolportażu PMG i nakaz aresztowania kolporterów. Ale wywarło to skutek odwrotny. Kampania dyskredytowania pisma, mająca na celu jego upadek, doprowadziła w efekcie do tego, że prowadzona przez nie akcja „nabrała już charakteru ogólnego, narodowego”. Komentarz kończy stwierdzenie, że PMG „jest jednym z najważniejszych dzienników politycznych w Anglii i że należy się temu pismu prawdziwe uznanie za to odważne wystąpienie”²¹. W kolejnym komentarzu owo uznanie zostaje jeszcze bardziej podkreślone²². Przeprowadzono w nim bowiem atak na „urzędowych i półurzędowych obrońców korupcji”, którzy uosabiając „obłudę i świętoszkostwo angielskie”, usiłowali zdyskredytować redaktora PMG jako człowieka, który „kocha się w skandalach i rozkoszuje w błocie” (czyli jest *muckrakerem*, lecz to metaforyczne określenie powstało w późniejszej epoce)²³. Poradził on sobie świetnie z przeciwnikami w tym „bogobojnym kraju obłudy”. To naturalnie peryfraza zbudowana na nośnym wówczas stereotypie Anglika jako hipokryty, ale produktywność w tym komentarzu określeń typu „świętoszkostwo” i „obłuda” mówi cokolwiek o ich antyklerykalnej konotacji. Pozytywnym skutkiem kampanii jest bill — podniesienie wieku dziewcząt podpadających pod sytuację uwiedzenia. „Times” powątpiewa w skuteczność tego prawa, lecz — jak podkreśla komentator — „niezawisła prasa” traktuje je jako świadectwo opamiętania się i krok do moralnej melioracji Anglii²⁴. Dodaje jednak, że samo prawo nie wyruguje olbrzymich dysproporcji społecznych, przepaści między milionerami a córkami nędzarzy. Anglia będzie stopniowo rozwiązywać problem korupcji moralnej, gdyż jest to kraj bogaty w inicjatywy charytatywne. W konkluzji komentarza napisano: „Dla zmiany dysharmonii społecznej potrzeba może jeszcze wieków, ale to, co tylko w danych warunkach zrobić się da, bezwzględnie będzie zasługą męża [Steda], który jeden przeciw milionom obłudników podnieść śmiał głos swój w obronie niewinności”²⁵. Dodać trzeba, że „Kurier Lwowski” informował w roku 1885 i 1886 o przebiegu uwięzienia Steda (z powodu zakupu nieletniej w celach prowokacji, co obecnie dałoby się sklasyfikować jako przykład dziennikarstwa wcieleniowego) oraz o spektakularnej akcji przedsięwziętej przez Armię Zbawienia, mającej na celu jego uwolnienie (petycję do królowej podpisało 200 000 sygnatariuszy).

²⁰ *Zepsucie Londynu*, „Kurier Lwowski” 1885, nr 193 (15 VII).

²¹ Tamże.

²² *W obronie niewinności*, „Kurier Lwowski” 1885, nr 201 (23.07).

²³ Tamże.

²⁴ Antyteza: „Times” — „niezależna prasa” jest absurdalna. „Times” był rzeczywiście niezależnym dziennikiem, z którego stanowiskiem politycznym liczyć się musiał nawet rząd brytyjski.

²⁵ Tamże.

Ludowo-narodowy „Orędownik” zamieścił opinię o odkryciach PMG, zajmując stanowisko aprobacyjne dla działań tej gazety²⁶. Czytelnik poznańskiej gazety dowiedział się, że „ludność uczciwą” wzburzyły informacje o „handlu dziewczętami do celów niemoralnych” i sprzedaży „fresh girls” w cenie rynkowej od 15 do 25 funtów szterlingów²⁷. Chciano zakazać druku tych demaskatorskich artykułów i zabronić ich kolportażu, ale skutek był odwrotny.

„Gazeta Radomska” w rubryce *Wiadomości polityczne* naszkicowała atmosferę panującego w Londynie „niesłychanego wzburzenia umysłów”, ożywionych dyskusji w klubach i spekulacji odnośnie do możliwości eskalacji „potwornych wieści”²⁸. W tym kontekście kluczowe jest pytanie o losy PMG, która, według komentatora, przestanie wychodzić, jeśli nie doprowadzi do „radykalnego rozwiązania” wszczętej przez siebie sprawy. Redakcja powróciła do gorącego tematu, publikując w tej samej rubryce obszerny komentarz, zdecydowanie opowiadający się po stronie PMG²⁹. Tekst świetnie konfrontuje się z komentarzami „Czasu” i „Kuriera Warszawskiego”. Pewne tylko elementy są podobne, zwłaszcza zaś przewencyjne wytłumaczenie, że „niepodobieństwem jest przytaczać *in extenso* wykrzyć „Pall Mall Gazette”, ani nawet najdrobniejszych szczegółów”, gdyż każdy z nich raziłby poczucie moralności ludzkiej³⁰. Obrazy „haniebnej rozpusty” nasuwają skojarzenia z sodomą i gomorą, Babilonem i Rzymem oraz współczesnym Paryżem, który obecnie został przelicytowany przez „wstydlivy i pełen pruderii Albion”. Zacytowane jest tylko ostrzeżenie redakcji PMG, i na tym kończy się podobieństwo do przywołanych organów prasy konserwatywnej. Albowiem topika lamentacyjna (oburzenie na haniebny proceder) zmierza w kierunku uznania dla tych, którzy mieli dość odwagi, by zedrzeć z oblicza świętoszek „larwy obłudy”. A towarzyszy temu pochwała PMG, która wykryła „wstrętne rozpuszczające zbrodnie”, wyręczając policję i prokuraturę. Można powiedzieć, że było to odważne wkroczenie obywateli w sferę władztwa politycznego, tym bardziej że parlament i rząd odrzuciły wszelkie dotychczasowe naciski płynące ze strony opinii publicznej. W przeciwieństwie do „Czasu”, który w jednym zdaniu scharakteryzował Steada jako fanatycznego purytanina literalnie stosującego się do nakazów Biblii (w piśmie ultramontańskim nie oznaczało to bynajmniej pochwały), komentator „Gazety Radomskiej” wychwala go jako znakomitego publicystę, obywatela o „nieposzlakowanej prawości”, „wzorowego ojca rodziny” i „czystej krwi purytanina”³¹. Zaszczytnych epitetów jest więcej, a składają się one na obraz ideomana, zakrawającego nawet „na pewien rodzaj don Quixota

²⁶ *Nowiny polityczne*, „Orędownik” 1885, nr 157 (14 VII).

²⁷ Tamże.

²⁸ *Wiadomości polityczne*, „Gazeta Radomska” 1885, nr 57 (18 VII).

²⁹ *Wiadomości polityczne*, „Gazeta Radomska” 1885, nr 60 (29 VII).

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

w szlachetnym i wyższym pojęciu tego typu”³². Doskonale poradził on sobie z dobo-rem współpracowników w przedsięwziętej przez siebie i skutecznie przeprowadzonej akcji. Odsłoniła ona skandal, który policja starała się zatuszować, do czego zabrała się gorliwiej niż za przeciwdziałanie przestępczości. I jak pisze komentator: „Niech ten fakt sam siebie komentuje!”³³.

Felietonista „Dziennika Łódzkiego” wyraził opinię na temat skandalu londyńskiego w konwencji ironii³⁴. Oto przodująca cywilizacyjnie Anglia, zadziwiająca cały świat dziełami geniuszu ludzkiego, postanowiła uszczęśliwić go skandalem przewyższającym dotychczasowe wyobrażenia o Paryżu jako stolicy rozpusty. I gdyby nie „gadulstwo” PMG i język tej „plotkarki” (konotacja magła), sprawa by nie ujrzała światła dziennego. A tak Anglicy jak zwykle uzyskali przodownictwo w najzupełniej niespodziewanej dziedzinie. Z Londynu felietonista przenosi się na podwórko łódzkie. Ironia ustępuje miejsca powadze. Temat *Haraczu dziewic* kojarzy mu się z założonym w Warszawie towarzystwem opieki nad matkami i dziećmi oraz z łódzkim towarzystwem dobroczynności. W swojej działalności organizacje pomocowe cierpią na brak środków materialnych, upada wiele inicjatyw charytatywnych. Felietonista stwierdza, że wszędzie w dużych miastach występują warunki i okoliczności podobne do tych spotworniałych w organizmie „molocha londyńskiego”, z tym że zło ujawnia się w nich „w sposób bardziej pokątny i na mniejszą skalę”.

Zbliżony pogląd wyraził Chorąży (Stefan Godlewski) redagujący rubrykę *Spraw bieżących* w dwutygodniku „Niwa”³⁵. Oceniał on skandal odsłonięty przez PMG jako kompromitację na cały świat „słynnego dotąd z purytanizmu Albionu”³⁶. Ale i w Warszawie — zauważa — „choć nie tak bezczelnie i nie w takim zakresie” prosperuje handel żywym towarem i kwitnie prostytutka, widoczna nawet w miejscach publicznych³⁷. „Procederzystki” i „stręczycielki” nie ukrywają swojego zawodu, a nawet szukają rozgłosu. Złota młodzież wręcz szczydzi się korzystaniem z usług domów publicznych. Redaktor podkreśla zalety moralne Steada, uznając jednak, że jego inicjatywa związana była z interesami politycznymi obozu radykalnego, o czym świadczą oskarżenia PMG odnoszące się do księcia Walii i króla Belgów.

Opinie wyrażone na łamach „Dziennika Łódzkiego” i „Niwy” w najmniejszym stopniu nie są oryginalne, jednakże zwracają uwagę odniesieniami skandalu londyńskiego do partykularza polskiego, stanowiąc dość ogólne świadectwo refleksji nad handlem żywym towarem publicysty łódzkiego i warszawskiego. Wywołały je publikacje PMG, lecz niezależnie od nich o prostytutce i „białych niewolnicach” jako

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Sarmaticus [Ł. Kościelecki], *Z tygodnia*, „Dziennik Łódzki” 1885, nr 170 (15 VIII).

³⁵ Chorąży [S. Godlewski], *Sprawy bieżące*, „Niwa” 1885, z. 255/262, s. 290–292.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

problemie społecznym w prasie polskiej lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku pisano nadzwyczaj wiele³⁸.

„Przegląd Tygodniowy”, poważny organ warszawskiego pozytywizmu, na doniesienia płynące z Londynu zareagował nadzwyczaj szybko, poświęcając im obszerny artykuł wstępny³⁹. W porównaniu z ociągającymi się z komentarzem „Kurierem Warszawskim” czy „Czasem” pismo wydawane i redagowane przez Adama Wiślickiego wykonało zdecydowany manewr uderzeniowy, przedstawiając opinii publicznej własny punkt widzenia na skandal odsłonięty przez PMG. „Przegląd Tygodniowy” był daleki od radykalizmu, lecz ów skandal zdawał się współgrać ze sprawami od lat opisywanymi w publicystyce Świętochowskiego czy Prusa. Pozytywizm stanowił przeciw moralną reakcję na niesprawiedliwość społeczną, uznając filantropię, a nie walkę klas za właściwą receptę postępowania, anachroniczną w warunkach potęgujących się drapieżnych instynktów kapitalizmu, lecz nie do końca, gdyż o tę receptę zdawał się upominać, mówiąc metaforycznie, wiatr przywiany z Wysp Brytyjskich. Anglia wciąż uchodziła za kraj uciekający się w regulacjach społecznych do powolnych zmian w przepisach prawa⁴⁰, asekurowanych przez gotowość klas wyższych do niesienia pomocy ubogim warstwom ludności. W tym czasie Armia Zbawienia była fenomenem samoorganizacji moralno-społecznej, podziwianym przez opinię publiczną na Wyspach i na całym świecie. Artykuł rozpoczyna jeden wyraz: „Shocking!”, rozwijany potem nie tyle przez niedowierzanie, lecz przyjęcie do wiadomości, że taki niebываły skandal wydarzył się w kraju przepelnionym hipokryzją i pruderią na pokaz. Jest to przywołanie powszechnie funkcjonującego stereotypu, z czego autor zdaje sobie sprawę, dodając, że Anglicy oprócz wskazanych wad posiadają szereg zalet godnych naśladowania przez inne narody. Niemniej Albion jest krajem największych sprzeczności społecznych, a nędza i pijaństwo londyńczyków są powszechnie znane. Już niemal pół wieku przedtem Engels wydał dzieło o historii klasy robotniczej w Anglii, w którym pisał, że klasa ta, wydziedziczona z ludzkiej godności i wstydu, ma „jeden jeszcze towar do sprzedania — swe córki”⁴¹. Moloch kapitalistyczny żywi się nie tylko potem robotników, ale i pożera ciała dziewcząt. Lecz — jak pisze autor — zwykła prostytutka, wobec niebываłego rozpasania pozbawionej wszelkich hamulców klienteli, już nie wystarcza:

³⁸ Zob. K. Stauter-Halsted, *The Devil's Chain: Prostitution and Social Control in Partitioned Poland*, Ithaca and London 2015. Tu teza, że problem „białego niewolnictwa” dotyczył Polskę ze szczególną siłą (s. 117) oraz liczne odwołania, świadczące o tym, że gazety polskie dość szczegółowo opisywały kręgi handlarzy ludźmi. Tamże podkreślona rola PMG w zwróceniu uwagi także prasy polskiej na handel żywym towarem. Rzeczowo udokumentowała zjawisko, o którym mowa J. Sikorska-Kulesza w książce *Zło tolerowane. Prostytycja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004.

³⁹ E. P. [E. Przewóski], *Cnotliwy Albion*, „Przegląd Tygodniowy” 1885, nr 29, s. 395–396.

⁴⁰ Na przykład w 1885 r. prawo głosu uzyskali mężczyźni korzystający z opieki społecznej.

⁴¹ Tamże.

Rozpustnicy londyńscy wynaleźli nowy, nader modny sport w tym kierunku — gwałcenie młodych dziewcząt, dzieci od lat ośmiu do piętnastu [...]. Sport ten kwitnie od dość dawna w stolicy nad Tamizą i zdołał wytworzyć już nader rozgałęzioną i wielce złożoną organizację na swe potrzeby⁴².

Mówiąc współczesnym językiem, organizacja, o której wspomniano, to organizacja pedofiliska. Terminy „pedofilia”, „pedofil” nie występują w ówczesnym dyskursie prasowym, lecz „sport” (w tym kontekście chodzi o oskarżycielskie określenie) odnosił się do gwałtu na dzieciach, „bezbронnych ofiarach zbydłecenia i wyzysku”. Autor opisuje losy trzykrotnego odrzucenia przez Izbę Gmin prawa podwyższającego niepodlegający penalizacji wiek prostytutek oraz zabiegi komitetu pod przewodnictwem Beniamina Scotta, mające na celu wywalczenie tego prawa. Komitet wszedł w kontakt z PMG, istniejącą od piętnastu lat gazetą, zmieniającą swoje barwy politycznie i obecnie będącą dziennikiem opozycyjnym. Dalej następuje opis energicznej, tajnej i dyskretniej akcji gazety, której efekty zostały upublicznione, uzupełniony obszernymi cytatami z „ostrzeżenia” oraz wypowiedzią jednego z uczestników tej akcji, który zakwalifikował jako zbrodnię:

„1) Sprzedaż, kupno i gwałcenie dzieci. 2) Dostarczanie dziewic. 3) Podstępny, używane względem kobiet uczciwych, przy użyciu środków zbrodniczych, dla wciągnięcia ich do występku. 4) Międzynarodowa frymarka kobietami. 5) Okrucieństwa, gwałty i zbrodnie przeciwko naturze”⁴³.

„Szczegółów niepodobna tu nam powtarzać” — pisze autor jakby w zgodzie z konwencją obowiązującą nie tylko w konserwatywnej prasie polskiej, lecz już przywołany cytat świadczy o tym, że sama klasyfikacja przybliżała zawartość treściową artykułów PMG. Ponadto jednak przywołano pewne „szczegóły”, opisane „jak w protokole sądowym”, w tym o dzieciach sprzedawanych przez rodziców za 3 funty szterlingi czy o funkcjonowaniu „domów występku”, które nie były tylko zwykłymi domami publicznymi. Skuteczność publikacji PMG była nadzwyczajna, a „faryzeusze” — jak pisze autor artykułu — przerzucali odpowiedzialność za wywołanie skandalu na gazetę pod pozorem siania przez nią zgorszenia. Artykuł kończy zdanie:

Potęga opinii publicznej w Anglii jest wielką — nie ulega też wątpliwości, że sprawa podniesiona w sposób tak śmiały i stanowczy zostanie należycie wyświetloną i że znajdą się środki, zdolne pohamować szacownych lordów i innych zwolenników szlacheckiego sportu w tej barbarzyńskiej zabawie [...]⁴⁴.

⁴² Tamże, s.1.

⁴³ Tamże, s.2.

⁴⁴ Tamże, s.2.

Korespondencja Teodora Tomasza Jeża, datowana na lipiec 1885 roku, również porusza sprawę skandalu i wywołanego przez nią „*shockingu* w stopniu najwyższym”⁴⁵. Znany i szanowany polski pisarz i publicysta, osiadły w Szwajcarii, podziela punkt widzenia PMG, doceniając, że gazeta „podniosła zasłonę i ukazała gnojowisko ludzkie, pomiot robactwa postaci człowieczej, dzicz gorszą, aniżeli zwierzęcą” i wydobyła na światło dzienne „materiał pornograficzny najobrzydliwszy, najwstrętniejszy, najhaniebniejszy, jaki sobie jeno wyobrazić można”⁴⁶. Korespondenta zastanawia jednak fenomen tej demaskacji, skoro sprawa była tajemnicą polityczną, a związane z nią praktyki opisywała literatura francuska, pisarze klasy Zoli czy Maupassanta. Krytycy się zżymali, lecz publiczność chętnie czytała „dokumenty społeczne” ubrane w szatę literacką, zawierające treści pornograficzne. I nikogo to nie oburzało. Korespondent nie odnosi jednak swojego wywodu do literatury angielskiej ani do publikacji demaskujących stosunki społeczne na Wyspach. Konstatuje tylko, że „odkrycia skandaliczne” beletryści francuscy przedstawiają w formie literatury pięknej, a PMG „wypchnęła je naprzód brutalnie”. Naturalny dla prasy brytyjskiej takt w opisie sprawy doprowadziłby zapewne do stopniowego uspokojenia opinii publicznej, lecz powołanie komisji śledczej składającej się z dygnitarzy Kościoła anglikańskiego i katolickiego ekshumowało skandal. Widocznie — domyśla się korespondent — duchowni uznali, że Anglii zagraża niebezpieczeństwo większe niż to zrządzone przez jej ostatnie niepowodzenia wojenne i dyplomatyczne.

Wymowa komentarza zamieszczonego w „Prawdzie” — redagowanej przez Świętochowskiego jako bojowy organ pozytywizmu warszawskiego — zgodna jest z treściami artykułu zamieszczonego w „Przeglądzie Tygodniowym”, może tylko z gwałtowniej wyrażoną filipiką przeciwko hipokryzji wyspiarzy⁴⁷. Oto po publikacjach PMG upadł dogmat o czystości moralnej Brytyjczyków, szydzących sobie dotychczas z rozluźnienia obyczajów we Francji. To tak — obrazowo pisze komentator — jakby wypłynęły na powierzchnię ścieki wielkiego miasta, odsłaniające „bezbieżne morze rozpusty londyńskiej”. Wyspiarze, „którzy od wieków nawykli kłamać przed sobą i przed zagranicą”, nagle poczuli się tak, jakby znaleźli się w olbrzymim bagnie, tym bardziej że rozpusta stała się udziałem najwyższych warstw społecznych. Komentator niejako z satysfakcją opisuje „zacnych lordów”, unurzanych w błocie, oburzonych i przerażonych artykułami PMG, domagających się, by wytoczono jej proces o „obrazę moralności”. Lecz — i to jest podobne do opinii wyrażonej w „Przeglądzie Tygodniowym” — niejeden mąż zasiadający w Izbie Gmin czy Izbie Lordów drży na samą myśl o wszczęciu takiego procesu. W komentarzu podkreślono zasadniczą różnicę zachodzącą między prasą pornograficzną a prasą demaskującą bagno moralne. „Handlarze zgorszenia” sprzedają swój produkt

⁴⁵ T.T. Jeż, *Ze świata*, „Przegląd Tygodniowy” 1885, nr 32, s. 423–424.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ *Zdarta maska*, „Prawda” 1885, nr 31, s. 361–362.

„zaczerniony rozpustą”, prawdziwi „obywatele kraju” zaś zdzierają maski obłudy, przykładają „rozpalone żelazo do rany” po to, by uleczyć chorobę społeczną. Misja PMG zakończyła się sukcesem, co skutkowało wzrostem jej powagi wśród tytułów prasy londyńskiej i skalą czytelniczego na nią popytu. Komentator nie przywołuje żadnego fragmentu z artykułów PMG, cytując tylko za jednym korespondentów barwny opis tłumy oblegającej redakcję PMG w celu zdobycia egzemplarza pisma, tak cennego, że będącego przedmiotem spekulacji. Policja musiała przywracać porządek, ale w końcu i ona zaczęła ułatwiać „sprzedaż najnieprzyzwoitszych artykułów, jakie kiedykolwiek wydrukowano”⁴⁸.

O wiele łagodniejszy w wymowie, w porównaniu z tygodnikami pozytywistycznymi, jest rubrykowy komentarz zamieszczony w „Tygodniku Ilustrowanym”⁴⁹. Mówi się w nim o nadzwyczajnej poczytności PMG i podziale opinii publicznej na dwa obozy oraz o konieczności przeprowadzenia urzędowego śledztwa w sprawie przez tę gazetę upublicznią. Ten proces się odbędzie, chociaż komentator stwierdza, że na przeszkodzie w jego wszczęciu stoi charakter angielski, „osobliwa mieszanina pietyzmu z hipokryzją”. Przyznaje jednak, że w społeczeństwie brytyjskim tkwi nadal energia moralna, która za pośrednictwem duchowieństwa i stowarzyszeń publicznych i prywatnych wyzwoli w klasach wyższych poczucie etyki mogące oddziaływać na klasy niższe. To ciekawa i dość abstrakcyjna uwaga: moralność ma być wszczepiana od góry; to punkt widzenia akurat odwrotny od reprezentowanego przez Armię Zbawienia, która przeniknęła do najohydniejszych zaułków Londynu w celu wyciągnięcia ludzi ze skrajnej nędzy. W konkluzji dwie sprawy zwracają uwagę: przypisanie redakcji PMG wywołania skandalu, mitygowane uznaniem dla efektów jej działań: „Jakikolwiek można mieć zdanie o postępku dziennika, trzeba jednak przyznać, że nigdy potęga prasy, słusznie nazwanej czwartą władzą państwową, nie wywołała reform większej doniosłości”⁵⁰. „Potęga prasy”, „czwarta władza” (przed I wojną światową mówiono też o „szóstym mocarstwie”) oraz jak w „Przeglądzie Tygodniowym” „potęga opinii publicznej” to słowa kluczowe, poprzez które wyraża się podziw dla dziennikarstwa brytyjskiego, zdolnego do wywierania wpływu na system prawny państwa i politykę publiczną. Sklasyfikować by można te określenia jako fundamentalne dla „nowego dziennikarstwa” w wersji prezentowanej przez PMG.

Szczególnie ważna dla sprawy PMG wydaje się korespondencja Edmunda S. Naganowskiego opublikowana w „Kłosach”⁵¹. Naganowski mieszkał na stałe w Londynie od 1875 do 1903 roku, skąd nadsyłał korespondencje drukowane w licznych pismach polskich, w tym w „Kłosach”, „Gazecie Lwowskiej”, „Przeglądzie Powszechnym”, „Bibliotece Warszawskiej” i „Dzienniku Polskim”. Należał do najbardziej wnikliwych

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ *Ze świata obcego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1885, nr 134, s. 52.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ E.S. Naganowski, *Listy z Anglii de omnibus rebus et quibusdam aliis*, „Kłosy” 1885, nr 1051, s. 126–127.

obserwatorów i komentatorów wydarzeń politycznych, społecznych i kulturalnych w Wielkiej Brytanii. Był wybitnym znawcą Londynu opisywanego przezeń jako Miasto Księgi (globalnej cyrkulacji książki) i stolica informacyjna świata, „miasto redakcji” i „miasto archiwalne świata”⁵². Publikował artykuły w prasie brytyjskiej, w tym w „Standardzie”, „Daily Chronicle”, „Pall Mall Gazette” oraz „Review of Reviews”. Uchodził za zdeklarowanego anglomana, autora powieści o znamiennym tytule *Anglia wszechmożna*, drukowanej w odcinkach w roku 1890 w „Gazecie Lwowskiej”. Wzmianki o Naganowskim, jego rodzinie i pracy jako korespondenta pism londyńskich i osiedleniu się przezeń we Lwowie po 28 latach pobytu w Londynie pojawiały się w dziennikach krakowskich i lwowskich⁵³.

Korespondencję w „Kłosach” rozpoczyna opis niezwyklego poruszenia angielskiej opinii publicznej artykułami opublikowanym przez PMG. Wywołana przez londyńską popołudniówkę reakcja — ocenia Naganowski — przewyższyła nawet wrażenie wywołane przed dziewięć laty o okrucieństwach w Bułgarii popełnianych na słowiańskiej ludności przez Turków. Sam korespondent pisze, że lektura tych artykułów przepełniła go nieznanym mu wcześniej nowym rodzajem smutku połączonym z „odrazą śmiertelną do zbrodni”. Według niego, opinia publiczna podzieliła się na dwa obozy: ogromną większość wraz ze znakomitościami Kościoła anglikańskiego i mniejszość, na którą składają się ludzie niewierzący w możliwość popełniania takich nikczemności i ludzie winni tego stanu rzeczy. Korespondent skłania się ku stanowisku uznania wiarygodności artykułów PMG, zwłaszcza wobec tego, że opinia publiczna wiedziała z publikowanych w prasie doniesień policyjnych i raportów placówek konsularnych o zorganizowanych na międzynarodową skalę szajkach handlarzy „białymi niewolnicami”. W Anglii powstało nawet towarzystwo mające na celu zahamowanie tego procederu. Niemniej w samym Londynie kwestia moralności publicznej odsłoniła groźne oblicze w sytuacji narastającego antagonizmu położenia mieszkańców w najbiedniejszych wschodnich i najbogatszych zachodnich dzielnicach tego miasta. Potworniejące ubóstwo, rozpasane najtańszymi trunkami, prowadzi do zbydłecenia ludzi opuszczonych nawet przez Kościół anglikański. Mówiąc współczesnym językiem, to sytuacja skrajnego wykluczenia ze społeczeństwa jego marginesu. Lecz rozkład moralny dotyczy też wyższych sfer społecznych, co widać w tolerancyjnym modelu wychowania młodzieży kładącym ekscesy seksualne na karb grzechów młodości oraz w upadku powagi salonu. Polscy komentatorzy artykułów PMG pisali o hipokryzji Brytyjczyków, która właśnie została zdmaskowana, a Naganowski, świetnie poruszający się w różnych sferach społecznych Londynu, stwierdził wręcz, że w londyńskich salonach od dawna nie ma „narodowej pruderii”.

⁵² E.S. Naganowski, *Gawędy Londyńskie*, „Gazeta Lwowska” 1890, nr 237 (16 X).

⁵³ „Czas” 1885, nr 205 (10 IX); „Kurier Polski” 1890, nr 129 (11 V); „Słowo Polskie” 1903, nr 133 (wyd. poranne) (20 III). Zob. też artykuł A. Budrewicz *Kultura literacka Anglii końca XIX wieku w relacjach Edmunda Naganowskiego*, „Napis”, Seria XXVII (2021), s. 190–207.

Towarzystwo „górných dziesięciu tysięcy” patrzy z niesłychaną pogardą na klasy niższe, a świadomość, że wszystko mu wolno, wywołuje to, co stanowi obecnie przedmiot gigantycznego skandalu. Korespondent przywołuje świadectwo szokującego dla Polaka tonu rozmowy salonowej i nieskromnych ubiorów kobiet z dobrego towarzystwa. Ponieważ jednak mogłoby owo świadectwo uchodzić za jednostronne i przypadkowe, przywołuje soczystą zawartość książki *Society in London*⁵⁴, w której opisany został upadek salonu brytyjskiego, jego permissywizm, silenie się na oryginalność, pobłażanie dla awanturnictwa, kompletny brak harmonii w doborze rzekomej śmietanki. Gości zaprasza się dla efektu i przyjmuje się ich z obłudą; salon staje się ogrodem zoologicznym, siedliskiem bezbrzeżnego cynizmu i tolerancji dla rozpusty. Partie zacytowane ze wzmiankowanej książki zajmują znaczną część korespondencji, co zapewne czytelnik „Kłósów” mógł uznać za ciekawe jako nowość wydawniczą, której treści korelują się z londyńskim skandalem. W zakończeniu mamy powrót do tematu. Mowa w nim o powszechnym wzburzeniu i „wstydzie narodowym” wywołanym przez artykuły opisujące zbrodnie „współczesnego Babilonu” i szerzącej się agitacji skierowanej przeciwko „strasliwym okrucieństwo londyńskich minotaurów”. W tej agitacji przoduje Armia Zbawienia, a jej działalność Naganowski opisuje z uznaniem, podpierając się opiniami prymasa Kościoła anglikańskiego i katolickich kardynałów Manninga i Newmana. To korporacja religijna dosłownie i praktycznie realizująca hasło: „Sacra res miser!”⁵⁵.

Szczególne znaczenie ma odcinek *Gawęd londyńskich* autorstwa Naganowskiego opublikowany w „Gazecie Lwowskiej”⁵⁶. Bodaj po raz pierwszy pojawia się w nim termin „nowe dziennikarstwo”, którego „apostolem”, w myśl określenia korespondenta, jest Stead, a organem PMG. Nowe dziennikarstwo przejęło amerykańskie doświadczenie bezpardonowej dociekliwości, wyrażające się w hasle „wiedzieć o wszystkim”, ale z odrzuceniem — jak to ujmuje Naganowski — „yankesowego szachrajstwa, czelności i przekupstwa”. Istota „programu” Steada polegać ma na przesłaniu etycznym: rozpowszechniać można najbardziej nawet drażliwe informacje, pod warunkiem że są autentyczne i poparte dowodami, „a czynić to w imię prawości, czystości i dbałości społeczeństwa o swą nieskazitelność”. Cały świat pamięta — przypomina korespondent — o „słynnej serii piekielnych obrazów”, znanych pod tytułem *Haraczu (Maiden Tribute)*, których publikacja zmusiła parlament do przegłosowania poprawki do prawa kryminalnego. W dalszej partii tekstu

⁵⁴ *Society in London*. By a Foreign Resident [T.H.S. Escott, G.W. Smalley], London 1885.

⁵⁵ Naganowski opisał z autopsji funkcjonowanie schroniska dla bezrobotnych zorganizowanego przez Armię Zbawienia w dzielnicy Kings Cross w Londynie, podczas całodziennego w nim pobytu. To dobry przykład dziennikarstwa klasyfikowanego obecnie jako dziennikarstwo immersji, opisujące doświadczenie przeniknięcia reportera do interesującego go środowiska. *Listy londyńskie. III*, „Dziennik Polski” 1891, nr 40 (9 II).

⁵⁶ E. Naganowski, *Gawędy londyńskie*, „Gazeta Lwowska” 1890, nr 16 (22 I); lokalizacja: Regents Park, 15 stycznia[1].

jego autor przedstawia szkic politycznych zapatrywań Steada, którego zalicza do radykałów idealistów owładniętych ideą światowego pokoju, „apostoła, utopisty, filantropa i humanitarnego bicza Anglii”.

Naganowski opisuje następnie okoliczności związane z osobistym poznaniem redaktora PMG, w siedzibie tej redakcji. Otóż opublikował on w PMG list będący polemiką z artykułem wstępnym Steada⁵⁷, otrzymując wkrótce potem odeń prywatny list, w którym napisał, że w ogóle nie zgadza się z Naganowskim, ale zaprasza go w celu przeprowadzenia z nim interview. W odpowiedzi polski korespondent złożył wizytę w siedzibie redakcji, której widok go zaskoczył. Potęga dziennika ukazującego się w codziennych sześciu edycjach i półmilionowym nakładzie wyraźnie kontrastowała z pełnym nieporządkiem pokojem i fizjonomią jego gospodarza:

Goła podłoga była czarną od brudu i kurzawy; pod jedną ścianą stało żelazne łóżko w nieładzie; pod inną stosy dzienników; przy oknie ogromny stół niepokryty, zaszargany plamami atramentu — na nim przybory do pisania i talerz z resztami śniadania; wreszcie krzesel parę, tandetna umywalnia, mapy i dwa brudne okna, wychodzące na jakiś mur czarny tuż zaraz. Czekałem bodaj pięć minut. Drzwi się otwały z hałasem i do pokoju wpadł, wbiegł, skoczył wysoki mężczyzna w zaniedbanym ubraniu, z rozczochranymi kędziorami czarnych włosów i brody, dużymi i niespokojnymi oczami, piwnej barwy i ognistej bystrości. Szczegół ten jeszcze: Stead jest z wyglądu brzydki, absolutnie brzydki i ma długie zęby żółte, wystające spod wargi; dwa przednie czernieją nieobecnością. W całości — typ bożka motłochu skończony⁵⁸.

Opis przebiegu „konwersacji”, jaką odbyli dwa panowie, jest równie humorystyczny, gdyż biegający po pokoju z rękami w kieszeniach Stead niemal nie dał swojemu gościowi dojść do słowa. Tak wygląda i tak się zachowuje — konstatuje Naganowski — „filar angielskiego dziennikarstwa”, z którym liczą się wszystkie stronnictwa polityczne i arystokratyczne salony. Dalej następuje bardzo obszerna prezentacja pierwszego numeru tylko co założonego przez Steada prestiżowego miesięcznika „Review of Reviews”, a przypisek redakcji „Gazety Lwowskiej” wyjaśnia, że specjalnym jego referentem w odniesieniu do prasy polskiej ma być właśnie Naganowski. Ideowy program tego miesięcznika, wyłuszczający bardzo szczegółowo jego program i pragmatykę, szczegółowo opisuje polski korespondent w odcinku *Kroniki londyńskiej* opublikowanym w „Bibliotece Warszawskiej”⁵⁹. W zakończeniu stwierdza z zalem, że jako polski korespondent „Review of Reviews” otrzymał tylko egzemplarze zaledwie trzech polskich pism periodycznych, z których jedno zażądało całorocznej prenumeraty. Naganowski nie pisze tego wprost, lecz ten żalony, ma-

⁵⁷ E. Naganowski, *A Polish View of Russia in Poland*, „Pall Mall Gazette” 1888, no. 7324 (6 IX).

⁵⁸ E. Naganowski, *Gawędy londyńskie*, „Gazeta Lwowska” 1890, nr 16 (22 I).

⁵⁹ *Kronika londyńska*, „Biblioteka Warszawa” 1890, t. 2, s. 219–221.

łostkowy odzew stanowił dowód na kompletne niezrozumienie przez polską prasę tak znakomitego kanału informowania o niej świata, jaką stworzył miesięcznik zamierzony przez Steada na miarę organu globalnej komunikacji medialnej.

Stanisław Jan Czarnowski traktowany jest przez współczesnych medioznawców jako jeden z pierwszych profesjonalnych znawców i badaczy prasy polskiej i światowej⁶⁰. Przebywając w Londynie, Czarnowski przeczytał słynny artykuł PMG przetłumaczony przezeń jako *Danina dziewic w nowoczesnym Babilonie*, którego zawartość streścił, cytując jego fragment oraz podzielając moralne oburzenie skandalem wyrażone w korespondencji Teodora Tomasza Jeża opublikowanej w „Przełądzie Tygodniowym”⁶¹. Niezwykle szczegółowo opisał swój dzień pobytu z wtorku 14 lipca 1885 r.: wczesne śniadanie w hotelu, nabycie egzemplarza PMG, odwiedziny w redakcji „Standarda”, zwiedzanie Natural History Museum, spożycie obiadu, podziwianie występu Adeliny Patti w operze *Carmen* Bizeta. Czarnowski pisze, że władze miejskie i policyjne zabroniły kolportażu PMG w śródmieściu Londynu, a mimo to nakład tego dziennika rozszedł się błyskawicznie, także na prowincji. Zatem to tylko konstatacja, a nie obserwacja z autopsji. Rozczarowywać może to, że autor pamiętnika poprzestał na wrażeniach lekturowych odnoszących się do skandalu londyńskiego, nie próbując wnikać w jego atmosferę choćby poprzez wejście w rozmowę z kioskarką, policjantem czy hotelowym lub restauracyjnym gościem. Odwiedził redakcję „Standarda”, ale nie podszedł do siedziby PMG. Jednakże autor pamiętnika nie występował w roli korespondenta i nie zachowywał się w tym dniu jako ktoś, kto miał za zadanie napisać relację przeznaczoną do druku.

Pamięć o demaskatorskiej roli PMG i introdukcji przez nią nowego dziennikarstwa nie była trwała, a jej nośnikiem okazywało się w istocie nazwisko Steada, które stale pojawiało się w polskiej prasie. Jako przykłady tej pamięci można przywołać kilka artykułów opublikowanych w innych okolicznościach i czasie. Jeden dotyczy PMG i osoby jej redaktora⁶². Według jego autora, Stead nie był wyrafinowanym dżentelmenem, gdyż cechował go prowincjonalny fanatyzm i „ferwor purytański”. Lecz z drugiej strony okazał się śmiałym nowatorem, uciekającym się do chwytów amerykańskiej reklamy i propagandy Armii Zbawienia, z którą sympatyzował. I, jak puentuje autor: „On to wprowadził do dziennika swego system interviewowania i sensacyjnych sprawozdań, wtajemniczenia publiczności w kwestie prywatne, postawił anegdotę na miejsce zasady”⁶³.

⁶⁰ T. Mielczarek, *Medioznawstwo polskie. Ludzie — Instytucje — Nauka*, Kielce 2021, s. 109–112.

⁶¹ *Pamiętniki Stanisława Jana Czarnowskiego. Wspomnienia z trzech stuleci XVIII, XIX i XX*, Warszawa 1923, t. 3, z. 17, s. 25–27.

⁶² M.E. Nekanda-Trepka, „*Pall Mall Gazette*”. Epizod z dziejów dziennikarstwa angielskiego (*Dokończenie*), „Świat. Dwutygodnik Ilustrowany” 1893, nr 5, s. 198.

⁶³ Szereg tego typu opinii na temat Steada powielają współczesne opracowania naukowe. Nie znaczy to, że są niesłuszne, lecz mają one wyjątkowo czytelną naturę toposów.

„Przegląd Kościelny” przypominał zasługi Steada w zdemaskowaniu „zbrodni moralności, popełnianych na dzieciach” i o moralnym wsparciu, jakiego mu wówczas udzielił kardynał Manning⁶⁴.

Śmierć Steada w katastrofie Titanica odnotowała prasa polska, a tygodniki „Świat” i „Prawda” poświęciły temu dziennikarzowi i „apostołowi pokoju” okolicznościowe artykuły. Korespondent londyński „Świata” stwierdził, że redaktor PMG wybitnie przyczynił się do rozwoju dziennikarstwa angielskiego w ostatnim czterdziestolecu. Podniósł bowiem znak (był sygnalistą) „nowego dziennikarstwa”, lecz z powodu swojej silnej osobowości znalazł się poza nim⁶⁵. W „Prawdzie” napisano o zmarłym, że był „królem dziennikarzy” prowadzącym rozliczne kampanie prasowe. Wynałazł review jako nowy gatunek dziennikarski. Okazał się propagatorem pokoju i zasad równości; myślał o świecie w sposób globalny, o czym świadczy założone przez niego słynne pismo „Review of Reviews”. Zostawił po sobie pamięć „jednej z najczystszych postaci w dziejach świata”⁶⁶.

Konkluzje

Reakcja prasy polskiej na doniesienia dotyczące PMG była nadzwyczaj intensywna. Przyjmowała na ogół formę repetycji treści informacji agencyjnych, których zagęszczenie wymuszało wręcz na redakcji zajęcie stanowiska. Odkrycia tej gazety wykraczały nawet poza ramy wydarzeń odbieranych jako skandaliczne, dlatego ich opis wymagał użycia odpowiedniego języka, w sposób naturalny czerpiący z topiki lamentacyjnej, nasyconej właściwą jej hiperboliczną leksyką. Taktyka komentarza przyjęta przez polskie dzienniki i tygodniki była zróżnicowana, zależna od prezentowanej przez dane pismo linii politycznej, dla której główną oś stanowiła dość względna opozycja: konserwatyzm — liberalizm, niewlewająca się w kanały partyjne. W Królestwie Polskim nie funkcjonowała ani jedna partia polityczna, więc użycie terminu „stronictwo liberalne”, jak to czynił Prus mianujący się jego adherentem, odnosiło się nie do ugrupowania politycznego, lecz do pewnego odłamu opinii publicznej, postępowego. W Warszawie „politykiem” mógł być tylko dziennikarz zajmujący się sprawami międzynarodowymi. W roku 1885 Galicja uchodziła za kraj zdominowany przez konserwatyzm, w dzielnicy pruskiej zaś, zwłaszcza w Poznaniu, postawa oporu przeciw germanizacji wytworzyła wśród Polaków postawę konserwa-

⁶⁴ „Przegląd Kościelny”, t. 9, styczeń–czerwiec 1906, s. 52. To sprawa tylko marginalnie odnotowana w jednym z odcinków artykułu *Kilka zdań o potrzebie działalności społecznej duchowieństwa*, którego autorem był ks. K. Zimmermann.

⁶⁵ M.G-r, *Dziennikarz-spirytysta. W.T. Stead. Kartka pośmiertna*, „Świat” 1912, nr 20, s. 9–10.

⁶⁶ L. Brun, *Przyjaciele ludzkości. I. William Thomas Stead*, „Prawda” 1912, nr 31, s. 7–8.

tyzmu narodowo-katolickiego. Zatem „konserwatywny” „Kuriera Warszawskiego”, „Czasu” czy „Dziennika Poznańskiego” różniło położenie polityczne ziem polskich, w których ukazywały się te gazety. Poza tym w Królestwie ciągle miał znaczenie pozytywizm i takie jego organy, jak „Przegląd Tygodniowy” i „Prawda”, wykazujące wrażliwość na nierówności społeczne, lansujące filantropię i przeciwstawiające się idei walki klas.

Londyński skandal wywołał znaczącą reperkusję w przedzielonej kordonami prasie polskiej. Głównie była to reperkusja moralna, lecz przeprowadzona przez PMG kampania stawiała także pytania dotyczące splotu sensacji i polityki, dopuszczalnych granic stosowania prowokacji przez prasę i o praktykę odgrywania politycznej roli przez wydawców i redaktorów gazet. Dziennikarstwo brytyjskie — w sytuacji wolności słowa — już z tej racji polityczne, zdolne było nie tylko do demaskowania skandali, ale i nawet do obalania rządów⁶⁷. Dziennikarstwo polskie, w przeciwieństwie do wyspiarskiego, uchodziło zaś najzupełniej za nic nieznaczące wobec „czwartej władzy”⁶⁸, władzy zaborczej posługującej się kagańcem cenzury. „Czas” nie mógł być polskim „Timesem”, a „Prawda” wolnym organem wypowiedzania się w kwestiach politycznych, choć jej redaktor używał pseudonimów „Liber” i „Poseł Prawdy”. Tym bardziej interesujące jest to, że w kontekście reakcji na doniesienia PMG prasa polska mimowolnie ujrzała się w zwierciadle prasy brytyjskiej, nie okazując zresztą — od razu trzeba to stwierdzić — swojego skrajnie nierównego wobec niej statusu. Tym samym wypowiedzi na temat PMG, także po 1885 roku, można potraktować jako przyczynek do samoświadomości dziennikarstwa polskiego, przywiązanego do idei posłannictwa społecznego i respektowania warunków realnej polityki. Były też inne powody zainteresowania skandalem londyńskim, zwłaszcza zaś pytania o prostytucję dziewcząt w Warszawie i w Łodzi podnoszone rzadko i nadzwyczaj ostrożnie. Na końcu odnotować trzeba użycie w polskiej prasie terminów „nowe dziennikarstwo” i „czwarta władza”.

⁶⁷ Syntetyczny wizerunek historyczno-politycznego obrazu prasy brytyjskiej w XIX i XX wieku prezentuje politologiczna książka A.T. [Tadeusza] Lutosławskiego *O propagandzie*, opublikowana w Londynie w 1942 roku. „Times”, jak w niej zaznaczono, „odnosił się do rządu, jak do kogoś równego” (s. 37), a znane na całym świecie tytuły prasy londyńskiej stanowiły ważny czynnik uprawiania bieżącej polityki. A nie mógł się on odbywać bez bezpardonowej walki oraz pogoni za skandalem i sensacją. I tak, powstała w 1875 r. PMG, „od razu wyróżniła się swoimi rewelacjami na temat sprawy akcji kanału sueskiego”, a późniejszy jej redaktor Stead „wprowadził po raz pierwszy do prasy londyńskiej posmak amerykańskiej sensacji” (s. 40).

⁶⁸ Za to okazała się „wszystkim” dla społeczeństwa polskiego, czyli dobrem politycznym, jakim było utrzymywanie ponadzielnicowej komunikacji.

Bibliografia

- Adamczewska I., *Reportaż wcieleniowy*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” LX (2017), z. 4.
- Budrewicz A., *Kultura literacka Anglii końca XIX wieku w relacjach Edmunda Naganowskiego*, „Napis” Seria XXVII (2021).
- Guerty Ph.M., *For God and Country: W.T. Stead and the Beginnings of the New Journalism in Victorian Britain 1883–1885*, Boca Raton, Florida 1997.
- Lutosławski A.T., *O propagandzie*, Londyn 1942.
- March Ph., *The influence of Congregationalism on the New Journalism of W.T. Stead, 1870–1901*, London 2019.
- Mielczarek T., *Medioznawstwo polskie. Ludzie — Instytucje — Nauka*, Kielce 2021.
- Pamiętniki Stanisława Jana Czarnowskiego. Wspomnienia z trzech stuleci XVIII, XIX i XX*, Warszawa 1923, t. 3, z. 17.
- Sikorska-Kulesza J., *Zło tolerowane. Prostytycja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004.
- Society in London*. By a Foreign Resident [Escott, Thomas Hay Sweet and Smalley, George Washburn], London 1885.
- Stauter-Halsted K., *The Devil’s Chain: Prostitution and Social Control in Partitioned Poland*, Ithaca and London 2015.
- Wendelin G., *A Rhetoric of Pornography: Private Style and Public Policy in „The Maiden Tribute of Modern Babylon”*, „Rhetoric Society Quarterly” 2012, Vol. 42 (4).
- Żyrek-Horodyska E., *Dziennikarstwo immersji w perspektywie zwrotu afektywnego*, „Media — Kultura — Komunikacja Społeczna” 2021, nr 17.
- Żyrek-Horodyska E., *„Wszystko za Everest” Jona Krakauera w kontekście głównych założeń Nowego Nowego Dziennikarstwa*, „Media Biznes Kultura” 2021, nr 1.